

Karol Samsel

Uniwersytet Warszawski

ORCID: 0000-0002-2047-4508

## Echa transcendentalizmu amerykańskiego w poezji Kazimierza Brakonieckiego

Celem niniejszego studium jest szkicowe przynajmniej określenie bardzo konkretnego (jak mi się zdaje) sposobu rezonowania tzw. ech amerykańskiego transcendentalizmu w poezji Kazimierza Brakonieckiego. Formułując w ten sposób temat swojej wypowiedzi, zmusiłem (niejako sam siebie) do wygłoszenia przed Państwem całej serii zastrzeżeń powiązanych z takim, a nie innym postrzeganiem współczesnej poezji polskiej – w świetle prądów estetycznych i ideowych XIX wieku. Bo co właściwie oznacza, gdy współczesny badacz literatury dostrzega bądź raczej jest w stanie wysłyszeć pogłos filozofii transcendentalnej obecny w twórczości współczesnego autora, zwłaszcza – tak jak Kazimierz Brakoniecki, autor *Chiazmy* czy *Amor fati* – uhonorowanego? Jak pisze w przedmowie do *Życia bez zasad* (studiów Henry’ego Davida Thoreau) Halina Ciepłńska:

transcendentalizm nowoangielski łączył w sobie wpływy pięciu źródeł: neoplatonizmu, niemieckiego idealizmu i mistycyzmu, mistycznej filozofii Wschodu, francuskich doktryn utopijnych oraz tradycji purytańskiej, szkockiej i kwakerskiej<sup>1</sup>.

To niemało, nic dziwnego więc, że ostatecznie Ciepłńska konkluduje:

1 H. Ciepłńska, *Przedmowa*, [w:] H.D. Thoreau, *Życie bez zasad. Eseje*, wybór, przekład, przedmowa i opracowanie H. Ciepłńska, Warszawa 1983, s. 5.

podobnie jak sam Thoreau wymyka się wszelkim jednoznacznym charakterystykom, [...] tak i nowoczesny transcendentalizm trudno jest w pełni nazwać systemem filozoficznym<sup>2</sup>.

Idąc jeszcze dalej, nie dziwi nawet u autorki tej rangi ostateczne odwołanie do urokliwej co prawda, ale nade wszystko anegdotycznej aż nazbyt opinii Jamesa Elliota Cabota, jakoby „pojęcie «transcendentalny» mieściło w sobie wszystko, co leżało poza ogólnie przyjętymi zasadami i tradycyjnymi przekonaniem<sup>3</sup>”. Bo co właściwie w dziedzinie transcendentalizmu pozostaje do wyraźnego sformułowania?

Mimo formalnej i strukturalnej niejasności terminu – perspektywa „polskiego transcendentalizmu”, czy przynajmniej „polskiego horyzontu transcendentalnego” w literaturze polskiej, bywała niezwykle często pokusą nie do odparcia. Dość przypomnieć tu przypadek chyba najsztywniejszy: Cypriana Norwida policzonego w grono „polskich transcendentalistów” w kursowej *Historii literatury polskiej do roku 1939* Czesława Miłosza<sup>4</sup>.

- 2 Tamże, s. 6. Rozwijając tezę Ciepłińskiej o tym, że transcendentalizm amerykański nie jest bynajmniej światopoglądowym monolitem, warto wspomnieć o poglądach metafizycznych transcendentalistów – Emerson był żarliwym dogmatykiem, w żarliwości osiągając poziom neofityzmu, dziennik Thoreau jest dla odmiany dziennikiem ekstatycznego ateisty, Whitman zaś – którego Brakoniecki czytywał, cenił i przywoływał (jak wskazuje Zbigniew Chojnowski) – pozostawał młodszym satelitą grupy. Dom Thoreau w Walden był polickiem dla transcendentalistów budujących w Concord swoją utopijną kolonię. Z drugiej strony – w powodzenie tego projektu nie wierzył nie tylko Thoreau, lecz także i nawet sam Emerson. Podobnie rozległy oraz wieloaspektowy (czy przez to nie uniwersalny?) wydaje się przypadek Brakonieckiego. Autor *Obrazów polskich* przechodzi długą drogę – od ucieczki od instytucjonalnej religijności, lecz ucieczki dokonywanej na gruncie neoplatonickim – mistycznego ateizmu, a także metafizycznego egzystencjalizmu lat dziewięćdziesiątych oraz zerowych, innymi słowy: od „naruszonego” i „niestabilnego” esencjalizmu przez egzystencjalizm (światologia to przecież rodzaj „warmińskiego egzystencjalizmu”) aż po ultrasceptycyzm. Każda z tych trzech faz mogłaby z powodzeniem znaleźć swoje (przynajmniej częściowe, lecz nawet wówczas reprezentatywne) odzwierciedlenie w niejednoznacznym prądzie transcendentalnym XIX-wiecznej Ameryki Północnej.
- 3 Tamże. Za: H.B. Hough, *Thoreau of Walden*, New York 1956.
- 4 „Zderzenie Norwida z cywilizacją przemysłową przypomina trochę doświadczenia współczesnych mu Amerykanów, pisarzy pochodzenia wiejskiego. Kiedy Emerson, formułując program transcendentalistów, powiedział: «Lepiej być samemu niż w złym towarzystwie», albo: «To, co dziś z pewnością konieczne, to nie kłamać», czy: «To nie jest czas na wesołość i wdzięk. Jego (transcendentalisty) siła i duch, odrzucone, marnieją» – Norwid mógłby przyjąć te maksymy za swoje”. Zarazem – należy podkreślić, że tak jak promował analogię postawy Norwida z „wiejskim” transcendentalizmem, tak też Miłosz arbitralnie wykluczał wszelką analogię z „wielkomiejskimi”, „metropolitalnymi” parnasizmem i symbolizmem. To bardzo znamienne. „Jakkolwiek niektóre z jego wierszy przywodzą na myśl utwory Teofila Gautier i początkujących francuskich symbolistów, zasadniczo był on przeciwny symbolizmowi” czy też „z racji prekursorskiego

Transcendentalizm amerykański powraca – niczym charakterystyczny odbłask nieokreślonego odbicia – na łono polskiej literatury, zawsze mimo wszystko „akomodując”, „adaptując się” we wtórnym polskim kontekście literackim niedostatecznie skutecznie. Być może *casus* Kazimierza Brakonieckiego także będzie trzeba rozliczyć w kategoriach fiaska, zaś implementacja ostatecznie się nie powiedzie, nie oznacza to jednak, że sama próba odczytywania Brakonieckiego jako „polskiego transcendentalisty” pozostanie wysiłkiem jałowym. To rodzaj eksperymentu badawczego, war tego przeprowadzania bez względu na czas i okoliczności.

Z kuli możemy sobie zrobić piłkę krykietową, ale z jagody nie wyciśniemy naszej filozofii. Nie daje nam natura mocy uderzać wprost; wszystkie nasze ciosy idą w bok, wszystkie trafione ciosy są przypadkami<sup>5</sup>

– powiada Ralph Waldo Emerson w ważnym, a przede wszystkim dojrzałym eseju *Doświadczenie*, a zarazem dopowiada do tego: „nasze wzajemne stosunki nie idą po liniach prostych i są przypadkowe”<sup>6</sup>. Trzeba przyznać, że im dalej u Emersona od tego, co Stefan Bratkowski nazywa „metafizycznym, historiozoficznym optymizmem” transcendentalistów, a bliżej do pesymistycznych paradoksów poznania (tak jak w cytowanym już *Doświadczeniu*: „Wszystkie nasze dni są tak bezużyteczne, kiedy przemijają, iż ogarnia nas zdumienie: gdzie i kiedy nabyliśmy coś, co nazywamy mądrością, poezją, cnotą”<sup>7</sup>), tym bliżej do doświadczeń Brakonieckiego, który sam o sobie przyznaje (w 14. części poematu *Las warmiński*):

Umysł jest serdeczny do krwi,  
wypuszcza świeży palec słoneczny,  
transcendentalną krwinkę.  
Czuję na niej wiatr zielony,  
wielokrotne nic<sup>8</sup>.

podejścia do polskiej poezji rolę Norwida porównywano czasami z rolą Mallarmégo w poezji francuskiej. Jednakże kreślenie analogii z francuskimi symbolistami byłoby błędem”. C. Miłosz, *Historia literatury polskiej do roku 1939*, przeł. M. Tarnowska, Kraków 1993, s. 314–316, 319. Zob. także: F. Corliss Jr., *Norwid and the American Transcendentalists*, [w:] *Cyprian Norwid. 1821–1883. Poet, thinker, craftsman. A centennial conference*, ed. by B. Mazur and G. Gömöri, London 1988, s. 65–77.

5 R.W. Emerson, *Doświadczenie*, [w:] tegoż, *Eseje*, przeł. O. Dylis, postłowie: M. Skwara, t. 2, Lublin 1997, s. 43.

6 Tamże, s. 43.

7 Tamże, s. 40.

8 K. Brakoniecki, *Las warmiński*, [w:] tegoż, *Ziemiec. Prowincjalki rowerowe*, Olsztyn 2005, s. 110.

*Las warmiński* (z tomu *Ziemiec. Prowincjałki rowerowe* z 2005 roku) jest rzeczywiście bardzo amerykańskim, to znaczy (w tym przypadku) bardzo transcendentálním poematem Brakonieckiego, z pewnością bardziej aniżeli jego najbardziej znane formy pojemne, jak dla przykładu poemat *Terra Nullius*. Nie głosi izolacjonizmu, ale nie głosi też łatwego indywidualizmu, nawet jeśli byłby to – tak upodobany przez Emersona oraz Thoreau – indywidualizm mistycyzujący. Mimo wszystko Brakonieckiego podmiot czynności twórczych mógłby powtórzyć za literą Emersonowskich *Praw duchowych*:

Jesteśmy fotometrami, wrażliwą pozłótką i cynfolią, które mierzą akumulacje najczulszego elementu. Poznajemy istotne skutki prawdziwego ognia w każdym z jego miliona przebrań<sup>9</sup>.

W *Lesie warmińskim* bowiem podmiot autora *Chiazmy* jest z jednej strony niewątpliwie „rozczarowaną” membraną świata, z drugiej jednak – ob staje bardzo witalnie za swoim rezonowaniem: „wykopuję epifanię podobną do kości boga / rozwieszam pióra czapli wokół nicości”. I paradoksalnie po Emersonowsku, chociaż bardzo ironicznie – rzeczywiście „poznaje skutki prawdziwego ognia w każdym z jego przebrań”: bo w słońcu „wybetonowana droga prowadzi do rzeźni” i „czuję że moje opony to jelita”<sup>10</sup>. Transcendentalizm amerykański, a zwłaszcza Emersonowski, to nie tylko jednakże doświadczenie upadku wiedzy, lecz także doświadczenie „dotykalnie”, a wręcz i „namacalnie” inteligibilne, szczególnie pojęte jako doświadczenie cudzej krzywdy: „Každy dach jest przyjemny dla oka, póki się go nie podniesie; wtedy widzimy tam tragedię i jęczące kobiety i mężów o twardym wzroku i całe potopy zapomnienia”<sup>11</sup> – powiada Emerson w *Doświadczeniu*. A Brakoniecki (jak gdyby) w *Autobiografiach wizyjnych* do transcendentalisty dopowiadał:

Domy rodzinne – świadectwa przemijania, ukrytej miłości i jawnej rozpacz, oazy brutalnej śmierci i oazy szyderstwa. Chrystus tam wszedł i zawisł na ślepej ścianie, macha rękami jak przerażenie. Domy rodzinne, których widziałeś frontowe fasady, pomalowane jak ironiczne, państwowe święto, kiedy reszta budynku ginie w półmroku, rozpada się i czujesz tu krzywdę, niesprawiedliwość. Dom odnajdujesz w uciętych rękach. Dom z węzłkiem Ziemi<sup>12</sup>.

9 R.W. Emerson, *Prawa duchowe*, [w:] tegoż, *Eseje*, przeł. A. Tretiak, wstęp: S. Bratkowski, t. 1, Lublin 1997, s. 162.

10 K. Brakoniecki, *Las warmiński*, dz. cyt., s. 105, 109.

11 R.W. Emerson, *Doświadczenie*, dz. cyt., s. 41.

12 K. Brakoniecki, *Autobiografie wizyjne*, [w:] tegoż, *Zakład biograficzny Olsztyn*, Olsztyn 2016, s. 19.

Skoro zostały wreszcie przywołane *Autobiografie wizyjne* – otwierające tom wyjątkowych zupełnie esejów Brakonieckiego o tytule *Zakład biograficzny Olsztyn* – należy podkreślić, że obcujemy w tym przypadku z tomem najbardziej transcendentalnym w wymowie ze wszystkich tekstów autora *Dziennika berlińskiego* i *Notesu kurlandzkiego*. Nawet tutaj jednak pozory mogą mylić. „Pochowajcie mnie tam, gdzie wyrosłem: w śniegu słońca! Spoglądam na siebie – jestem niewidzialny. Spoglądam w głąb siebie – jestem jasnowidzem”<sup>13</sup> – mówi narrator eseju Brakonieckiego tak, jak gdyby powtarzał frazy słynnego *Listu jasnowidza* Arthura Rimbauda. Ale czy rzeczywiście o intertekst *Listu jasnowidza* tutaj chodzi? Miałbym wątpliwości, zwłaszcza mając w pamięci bardzo transcendentalną *de facto* wizję jasnowidzenia jako „światowania”, czyli życia z *Lasu warmińskiego*: „gromada żółtych z nadmiaru trznadli”, „jestem tutaj jasnowidzący, pusty i rzeczowy, / z trawy mowy ekstazą się wydostaje”<sup>14</sup>. Słysząc tu echa Emersonowskiego eseju *Poeta*. Lecz zanim przejdę do niego, warto jeszcze na chwilę przynajmniej powrócić do Henry’ego Davida Thoreau oraz jego *Waldena. Życia w lesie, Autobiografie wizyjne* zdają się bowiem duchem Waldenowskiego „życia bez zasad” wręcz przesiąknięte:

Jeszcze niedawno stałem pod śniegiem i rosłem. Człowiek istnieje tylko dzięki innym ludziom, zwierzę dzięki innym zwierzętom, Bóg dzięki innym Bogom, śnieg dzięki innym śniegom. Śnieg od spodu jest czarny. Ma migotliwe haczyki. Pomiędzy brzozaami się drze. Ciało od spodu jest czarne. Ma migotliwe haczyki. Pomiędzy snami się rozkłada. Świat jest niepodzielny i każda jego warstwa<sup>15</sup>.

Neoplatonizm, podstawowa składowa transcendentalizmu amerykańskiego oraz jego podstawowa pochodna, mistycyzujący indywidualizm, do tej pory wszak u Brakonieckiego nieobecny, daje o sobie znać z całą siłą w *Autobiografiach wizyjnych* – w przekazie oniryczno-somnambulicznym. To wciąż *Walden* Thoreau, w dalece większym stopniu niż *List jasnowidza* Rimbauda. Daje o sobie znać jednak już wyrazisty przekaz Emersonowski i wizja poety jako „fotometru” znaków świata:

13 Tamże, s. 13.

14 K. Brakoniecki, *Las warmiński*, dz. cyt., s. 113.

15 Tegoż, *Autobiografie wizyjne*, dz. cyt., s. 11. „Czas to jedynie strumień, w którym łowią ryby. Czerpię z niego, lecz pijąc, dostrzegam piaszczyste dno. Płytką woda toczy się leniwym nurtem, wieczność jednak nie przemija. Napiłbym się, czerpiąc głębiej, łowiłbym ryby w niebiosach, których dno usiano gwiazdami. Nie potrafię zliczyć do jednego”. H.D. Thoreau, *Gdzie żyłem i po co*, [w:] tegoż, *Walden, czyli życie w lesie*, przekład, przedmowa i opracowanie przypisów: H. Cieplińska, Poznań 2010, s. 115 (zob. również rozdziały takie jak *Zwierzęta zimą* i *Staw w zimie*).

Wyznaję to miejsce. Odpoczywam w nim skulony w zwierzęcą, mokrą piąstkę i próbuję rozewrzeć płaty przestrzeni. Po chwili jestem kulą ludzkiej lawy z mowiącymi rękami. Ugniatam się sam. Stygnie na mnie poświęta świata. Ześlizguję się wsluchany w mowę ciała. Nieskończoność, nieskończoność!<sup>16</sup>

„Mocą swej wiedzy poeta jest Nomenklatorem”, powiada Emerson w eseju *Poeta*, a „język to nie tylko archiwum dziejów, lecz i grobowiec muz”, to „poezja kopalna”<sup>17</sup>. Transcendentalista w przeciwieństwie do symbolisty, ale i Emerson w przeciwieństwie do Rimbauda wierzy w „praktyki symbolizacyjne” i ich powszechność, nie w symbol i jego omnipotentny charakter. „Szkoly poetów i filozofów są nie mniej oczarowane swymi symbolami, niż pospólstwo swoimi”, „obrzezanie jest przykładem, że potęga poezji uszlachetnia nawet to, co niskie i gorszące”, powiada Emerson, dodając w końcu: „kilka gwiazd, lilii, lampartów, półksiężyc, lew, orzeł lub inny symbol – Bóg raczy wiedzieć, w jaki sposób doszedł do takiego znaczenia – nakreślony na starym strzępie flagi, targanej z wichrem na szczycie fortu w jakimś zakątku ziemi, może być zarzewiem krwi dla najbardziej prostackiego i najpłytszego człowieka”<sup>18</sup>. Brakoniecki w *Autobiografiach wizyjnych* pisze:

Żyję skupiony. Wystarczają mi małe, powtarzalne znaki: niespodziewany krzyk otwieranych liści, trzask zimowego nieba, roztargnione podanie ręki, bełkot chwastów i betonowych kręgów porzuconych na przedmieściu. Idę i widzę fałdy pagórków, obręcze mgły toczące się wzdłuż parowów, filozofów samotności grzejących się przy barakach, biedę i bogactwo konsumpcyjnych grobowców, bryłkę kopuły nadaśanego kościoła w Bartągu, która jak rtęć w termometrze odmierza moją zmienną, ale nigdy nieutraconą czułość do Warmii<sup>19</sup>.

Nie da się ukryć: to znowu duch *Waldena* oraz Henry’ego Davida Thoreau<sup>20</sup>, a w każdym razie *Waldena* odległa, bo warmińska transpozycja.

16 Tenże, *Autobiografie wizyjne*, dz. cyt., s. 10. „Jakże zatem mógłbym posiadać umeblowany dom? Wolę siedzieć na powietrzu, albowiem na trawie kurz się nie gromadzi, chyba że człowiek wykopał w ziemi dziurę”, „Moglibyśmy życie nasze poddać tysiącu prostych doświadczeń. Na przykład wyobraźmy sobie, że to samo słońce, w którego ciepłe dojrzewa moja fasola, oświetla jednocześnie układ ziem podobnych do naszej. [...] W godzinę powinniśmy przeżyć wszystkie stulecia świata, ba, wszystkie światy stuleci”. H.D. Thoreau, *Gospodarka*, [w:] *Walden, czyli życie w lesie*, dz. cyt., s. 32, 57.

17 R.W. Emerson, *Poeta*, [w:] tegoż, *Eseje*, dz. cyt., t. 2, s. 20–21.

18 Tamże, s. 16–17.

19 K. Brakoniecki, *Autobiografie wizyjne*, dz. cyt., s. 20.

20 Rzecz jasna – Brakoniecki nie jest Thoreau, braknie mu do tego przede wszystkim jego witalistycznego optymizmu oraz konstruktywizmu, Thoreau zaś nie jest jak

Także w poemacie Brakonieckiego *Las warmiński* instynkt transcendentalnie wyprzedza symbol, a wraz z nim i jego stale rozgałęziające się w „symboliczny las peryferii” praktyki. Nie bez powodu mówi się – fatalnie *notabene* rzecz upraszczając – że jest transcendentalizm, zwłaszcza w wersji Emersonowskiej, pożywką dla uszlachetnionego plebeizmu. Tak samo jednak – bez wyrafinowanego plebeizmu, a przynajmniej bez do plebeizmu dość jasnego odwołania – nie byłoby „światologicznej” poezji Brakonieckiego:

Chłopcy niosą na zmianę  
przyczajoną mechaniczną piłę,  
która wietrzy melancholijne zęby.  
Już umieją się zataczać  
od całkowitej zguby  
w tym symbolicznym lesie peryferii  
ratuje ich miejscowy instynkt  
– nieruchomiejąca w żołądkach ziemia<sup>21</sup>.

Sama „światologia poetycka” Brakonieckiego, jej głębia i ramy konceptualne (skoro już padło to określenie fundamentalnego dla poety systemu twórczego i światopoglądowego) jest z ducha etosu tzw. Emersonowskiej poezji wyzwalającej. Chociażby pytania, które pojawiają się w kolejnym w miarę upływu lat „wykładzie światologicznym” autora w jego *Notiesie kurlandzkim* – mają charakter „wyzwolicieński” (Emerson twierdzi, że „poeci są istotnie bogami-wyzwolicielami”<sup>22</sup>). Brakoniecki śmiało docieka i zapytuje, wciąż (zdawałoby się) w nieustającej styczności z Thoreau, że „jeżeli mówi się o dialogu międzykulturowym, to dlaczego nie można założyć dialogu międzygatunkowego?”. To, co Emerson nazywa „magią swobody”, uznawałby tu być może poeta współczesny za jedyne wystarczająco „czułe” oraz „śmiałe” zarazem narzędzie etyki humanistycznej, zdolnej wyodrębnić w oceanie moralnej atopii jakąkolwiek osadzoną na trwałych podstawach „wyspę pozytywnej moralności”<sup>23</sup>.

Brakoniecki ani ascetykiem, ani medytującym sceptykiem. Kontynuując i pogłębiając to różnicowanie, nie ma u autora *Chiazmy* podstawowego dla Thoreau ateistycznego niemalże etosu *mindfulness* ani pseudoetosu *self-reliability*. „Jak wspomniałem, nie planuję napisać ody do zniechęcenia, lecz będę się przechwalał z takim zapałem jak kogut, który wskoczył rano na grzędę, aby niezwłocznie obudzić sąsiadów”, „moja wyobraźnia pasła się na otwartych pastwiskach przestrzemi”. H.D. Thoreau, *Gdzie żyłem i po co*, dz. cyt., s. 102, 105.

21 K. Brakoniecki, *Las warmiński*, dz. cyt., s. 108.

22 R.W. Emerson, *Poeta*, dz. cyt., s. 27.

23 Tamże, s. 29.

„Magia swobody” (tak samo) manifestuje się w wierszach Brakonieckiego rodzajem wielkiego ponadreligijnego wyzwolenia: „ja, panteistyczny trup każdej religii / oderwanej od słońca”, tak przedstawia siebie w *Ziemcu* podmiot Brakonieckiego i marzy, ażeby „stać się oszronionym żurawiem [...] / na polu zimnym jak reinkarnacja”<sup>24</sup>. Oto i jest właśnie „owa magia swobody, która niby piłkę, oddaje w nasze ręce cały świat”<sup>25</sup>, jak utrzymuje o niej Emerson, pisząc w jej kontekście nieustępliwie o olśnieniach Pitagorasa, Paracelsusa, Keplera, Schellinga.

Rzecz sięga jednakże dużo głębiej... My sami znamy najczęściej słynne apostrofy do swobody z tomu Walta Whitmana, *Źdźbła trawy*, zwłaszcza z poematu *Pieśń o sobie*<sup>26</sup>. Być może odpryski tej właśnie retoryki odnajdujemy w Norwidowskim „*A Dorio ad Phrygium*”, zwłaszcza w słowach odesłania Apolla oraz wybrania na patrona poematu „męża, co szaty zwlekł, / Myślę, że człowieka poczciwego, / Z narobionych to widać rąk, z chyłego karku”<sup>27</sup>. Wszystko ostatecznie kończy się u Norwida gestem „wypchnięcia” w świat Muzy:

– Pchnij mi muzę, rękopisów praczkę! –  
 U spółczesnych ukształconych ludzi  
 Wszak się mówi: „Pchnij z listem człowieka”  
 Człowiek bowiem cóż jest?...  
 ...Cóż jest człowiek?!<sup>28</sup>.

Być może te właśnie słowa nakierowały Miłosza na ten rodzaj widzenia, dzięki któremu ujrzał w autorze *Assunty* „polskiego transcendentalistę”. Emerson wszak pisze:

Kto kocha naturę? Kto jej nie kocha? Czy tylko poeci i ludzie wykształceni obcuja z nią w chwilach wytchnienia? Nie, lecz także myśliwi, chłopci, fornale i rzeźnicy, aczkolwiek miłość do niej objawiają w wyborze zawodu, nie w doborze słów.

24 K. Brakoniecki, *Ziemięć*, [w:] tegoż, *Ziemięć. Prowincjałki rowerowe*, dz. cyt., s. 22, a także tegoż, *Wialnia*, [w:] tamże, s. 129.

25 R.W. Emerson, *Poeta*, dz. cyt., s. 29.

26 „Życie bezmierne – jego pasję, puls, potęgę, / I radość – boskim prawem stworzone / Dla nieskrępowanej wolności, / Śpiewam Nowoczesnego Człowieka”. W. Whitman, *Jednostkę śpiewam*, [w:] tegoż, *Pieśń o sobie*, wybrał, przełożył i posłowiem opatrzył A. Szuba, Kraków 1992, s. 7.

27 C. Norwid, „*A Dorio ad Phrygium*”, [w:] C. Norwid, *Pisma wszystkie*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J.W. Gomułicki, t. III: *Poematy*, Warszawa 1971, s. 315.

28 Tamże, s. 316.



Pisarz zastanawia się nad tym, co właściwie stangret lub myśliwy ceni tak bardzo w jeździe konnej, psach i koniach. Nie powierzchowne ich właściwości<sup>29</sup>.

Brakoniecki nieraz dowiódł, że *ars poetica* postrzega podobnie, jeśli nie tak samo. Jednak trudno wyrokować, czy w swojej wyobraźni nacechowanej transcendentalnie mógł czerpać bezpośrednio od Thoreau, Emersona, Whitmana. Co zaczerpnął od którego? – to także pytanie, które przyjdzie nam pozostawić bez odpowiedzi. Warto jednak pamiętać, że fascynacja autora *Amor fati* geopoetyką i kosmopoetyką Kennetha White'a może mieć swoje transcendentalne źródło, tak jak wiersze samego White'a (autora terminu „geopoetyka”), *notabene* przez Brakonieckiego tłumaczone, również wielokrotnie zestawiane były z dokonaniem i spuścizną amerykańskiego transcendentalizmu (między innymi zbiór poematów z 1989 roku *The Bird Path. Collected Longer Poems*)<sup>30</sup>. Dość podobną sytuację niejasnego „transcendentalnego długu” zaobserwować możemy u Eugène'a Guillevica, którego tom zatytułowany *Obecność* przetłumaczył na język polski Brakoniecki w 2010 roku<sup>31</sup>.

Reasumując, pytanie o echa transcendentalizmu amerykańskiego w twórczości Brakonieckiego może – mimo moich wstępnych obaw – nie okazać się pytaniem jałowym, pytaniem o „pogłos” transcendentalizmu *de facto*. Co więcej, generuje ono interesujące pytania dodatkowe, a nawet metodologiczne, co z całą mocą odsłoniło się w finalnej partii studium: między innymi czy pojęcie geopoetyki i jego aparatura naukowa są zadłużone (interdyscyplinarnie) w etosie amerykańskiego transcendentalizmu, czy z niego w jakikolwiek sposób wyrastają? Wątpię pomimo wszystko, aby i tu istniała zadowolająca czytelnika odpowiedź. To roztrząsanie jest jednak – siłą rzeczy – częścią zupełnie innego tekstu, zupełnie odmiennej refleksji. Niniejsza (planowana od początku w formie szkicu problemowego) powinna zostać w tym miejscu urwana...

29 R.W. Emerson, *Poeta*, dz. cyt., s. 15.

30 Zob. w związku z tym między innymi: T. McManus, *Kenneth White. A Transcendental Scot*, [w:] *Alba Literaria. A History of Scottish Literature*, edited and introduced by M. Fazzini, Amos Edizioni, Venezia 2005, s. 701–716, a także ostatnio: M. Hashas, *Intercultural Geopoetics in Kenneth White's Open World*, Cambridge Scholars Publishing, Newcastle upon Tyne 2017.

31 E. Guillevic, *Obecność. Wiersze*, wybór i przekład z języka francuskiego: K. Brakoniecki, Olsztyn 2010. Zob. także: G. Bowd, *Poetry after God. The Reinvention of the Sacred in the work of Eugène Guillevic and Kenneth White*, „Dalhousie French Studies” 1997, vol. 39/40, s. 159–180, w tym cytaty takie, jak: “With the exception of this adherence to a modern reinvention of the sacred [autor ma na myśli wiersz Guillevica, *Winter Ceremony* – K.S.], Guillevic joins White in a form of «immanent transcendentalism»: the sacred manifesting itself in the world of people and things” (s. 165).

## BIBLIOGRAFIA

Bowd G., *Poetry after God. The Reinvention of the Sacred in the work of Eugène Guillevic and Kenneth White*, „Dalhousie French Studies” 1997, vol. 39/40.

Brakoniecki K., *Autobiografie wizyjne*, [w:] tegoż, *Zakład biograficzny Olsztyn*, Olsztyn 2016.

Brakoniecki K., *Las warmiński*, [w:] tegoż, *Ziemiec. Prowincjałki rowerowe*, Olsztyn 2005.

Brakoniecki K., *Wialnia*, [w:] tegoż, *Ziemiec. Prowincjałki rowerowe*, Olsztyn 2005.

Brakoniecki K., *Ziemiec*, [w:] tegoż, *Ziemiec. Prowincjałki rowerowe*, Olsztyn 2005.

Cieplińska H., *Przedmowa*, [w:] H.D. Thoreau, *Życie bez zasad. Eseje*, wybór, przekład, przedmowa i opracowanie H. Cieplińska, Warszawa 1983.

Corliss Jr. F., *Norwid and the American Transcendentalists*, [w:] Cyprian Norwid. 1821-1883. *Poet, thinker, craftsman. A centennial conference*, ed. by B. Mazur and G. Gömöri, London 1988.

Emerson R.W., *Doświadczenie*, [w:] tegoż, *Eseje*, przeł. O. Dylis, posłowie M. Skwara, t. 2, Lublin 1997.

Emerson R.W., *Natura*, [w:] tegoż, *Eseje*, przeł. O. Dylis, posłowie M. Skwara, t. 2, Lublin 1997.

Emerson R.W., *Poeta*, [w:] tegoż, *Eseje*, przeł. O. Dylis, posłowie M. Skwara, t. 2, Lublin 1997.

Emerson R.W., *Prawa duchowe*, [w:] tegoż, *Eseje*, przeł. A. Tretiak, wstęp S. Bratkowski, t. 1, Lublin 1997.

Guillevic E., *Obecność. Wiersze*, wybór i przekład z języka francuskiego K. Brakoniecki, Olsztyn 2010.

Hashas M., *Intercultural Geopoetics in Kenneth White's Open World*, Cambridge Scholars Publishing, Newcastle upon Tyne 2017.

Hough H.B., *Thoreau of Walden*, New York 1956.

McManus T., *Kenneth White. A Transcendental Scot*, [w:] *Alba Literaria. A History of Scottish Literature*, edited and introduced by M. Fazzini, Amos Edizioni, Venezia 2005.

Miłosz C., *Historia literatury polskiej do roku 1939*, przeł. M. Tarnowska, Kraków 1993.

Norwid C., „*A Dorio ad Phrygium*”, [w:] C. Norwid, *Pisma wszystkie*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J.W. Gomulicki, t. III: *Poematy*, Warszawa 1971.

Thoreau H.D., *Gdzie żyłem i po co*, [w:] tegoż, *Walden, czyli życie w lesie*, przekład, przedmowa i opracowanie przypisów H. Cieplińska, Poznań 2010.

Thoreau H.D., *Gospodarka*, [w:] tegoż, *Walden, czyli życie w lesie*, przekład, przedmowa i opracowanie przypisów H. Cieplińska, Poznań 2010.

Whitman W., *Jednostkę śpiewam*, [w:] tegoż, *Pieśń o sobie*, wybrał, przełożył i posłowiem opatrzył A. Szuba, Kraków 1992.

SŁOWA KLUCZOWE: Kazimierz Brakoniecki, transcendentalizm amerykański, Ralph Waldo Emerson, Henry David Thoreau, *Las warmiński*

## ECHOES OF AMERICAN TRANSCENDENTALISM IN THE POETRY OF KAZIMIERZ BRAKONIECKI

### *Summary*

This article is an attempt to examine the influence of American transcendentalism on the poetry of Kazimierz Brakoniecki. In the individual stanzas of *Las warmiński* [Warmian Forest] the author discovers traces of the thought of Ralph Waldo Emerson, Henry David-Thoreau and Walt Whitman. Moreover, the author considers whether the sources of his poetry should not be sought in the texts of Kenneth White, author of the concepts of geopoetics and cosmopoetics, whose poems Brakoniecki translated.

KEYWORDS: Kazimierz Brakoniecki, American transcendentalism, Ralph Waldo Emerson, Henry David Thoreau, *Warmian Forest*